

Mniej odpadów trafi do lasu

ROZMOWA. - Nie możemy prowadzić gospodarki odpadami inaczej niż pozostałe kraje Unii Europejskiej - mówi MANFRED GRABELUS, dyrektor Departamentu Ochrony Środowiska Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego.

- Dlaczego od lipca czeka nas rewolucja w śmieciach?

- Bo założenie, że sam wolny rynek załatwi nam porządek w odpadach okazało się błędne. Nie dość, że polski system egzekucji prawa jest niezbyt szczelny, to jeszcze wójtowie i burmistrzowie nie byli zdeterminowani, żeby ten porządek konsekwentnie zaprowadzić.

- Co jest najistotniejszą zmianą w nowym „systemie śmieciowym”?

- Gmina staje się właścicielem odpadów. Tak było dotąd w całej UE z wyjątkiem Polski i Węgier. U nas tym właścicielem był przedsiębiorca wywożący śmieci. A to w wielu miejscach w kraju sprzyjało filozofii: pozbieraj, weź za to jak najwięcej pieniędzy, a potem jak najtaniej zutylizuj. Brakowało wymuszenia, by te odpady były odpowiednio przerabiane.

- Przystaniemy palić śmieci, skoro opłata nie zależy od ich ilości?

- Bardzo chciałbym, żeby tak było. Wszystkich złych nawyków od ręki nie zlikwidujemy, ale mam nadzieję, że nowa ustawa - zresztą o dobrych kilka lat spóźniona - będzie

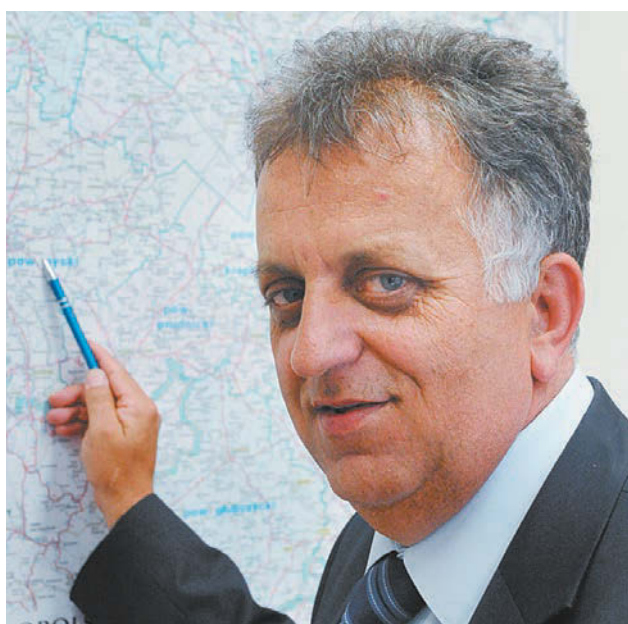
krokiem we właściwym kierunku.

- Skoro segregowane śmieci są tańsze, to ubędzie odpadów niesegregowanych?

- Pewnie tak, ale znowu mamy do czynienia z procesem. Wiele wspólnot uczy się dopiero nimi być. Jak ktoś się jeszcze nie czuje właścicielem budynku, nie czuje się też właścicielem śmieci. A zasada jest prosta: jeśli do wspólnoty należy 10 rodzin, a jedna nie będzie segregować, to podwyższone koszty dotkną wszystkich.

- Jedni będą pilnować drożej?

- To nie zawsze jest łatwe, zwłaszcza w blokowiskach typu osiedle AK w Opolu, gdzie np. liczba zameldowanych studentów ma się bardzo różnie do stanu faktycznego. Niełatwo będzie to mieszkańcom i wspólnotom ustalić. Ale oczywiście zachęcam do segregowania. Pozytywnym skutkiem nowego prawa będzie prawdopodobnie uszczelnienie systemu. Ono jeszcze nie obowiązuje, a już śmieciowe statystyki się poprawiają. Myślę, że mniej śmieci trafi „do dziury”. I dobrze, bo - wbrew pozorom - odpady to jest dobry interes.



PAWEŁ STAUFER

JEŚLI DOTYCHCZAS RODZINA PŁACIŁA OKOŁO 50 ZŁ ZA ODBIÓR I WYWÓZ ŚMIECI - NIERZADKO DO LASU - A TERAZ ZAPŁACI 70 ZŁ ZA ODBIÓR I PRZERÓBKĘ, TO EKOLOGICZNIE NA PEWNO SIĘ TO OPLACI

- Co się będzie teraz działo z naszymi śmieciami?

- Niesegregowane trafią do budowanych właśnie regionalnych instalacji przetwarzania (piszemy o nich na str. IV - przyp. red.). Segregowane mogą zostać wywiezione nie tylko poza granice regionu, ale i państwa. Bo o to w tych zmianach chodzi, by te odpady korzystnie sprzedać. Z ekologicznego punktu widzenia zmielone szkło można wykorzystać np. do budowy dróg, plastik do produkcji nowych butelek itd.

- Ludzie przyjmują rewolucję śmieciową bez entuzjazmu.

- Opór widać szczególnie w grupie tych, którzy dotychczas śmieci zbierali i zarabiali na tym duże pieniądze. Część z nich może zostać w przetargach wyeliminowana.

- Wielu ludzi pyta: dlaczego to będzie takie drogie?

- Wysokość opłat ustaliły rady gmin i ona zależy od - że tak powiem - mądrości radnych. To jest ważne pytanie: czy rodzina 6-osobowa wytwarza aż dwa razy tyle śmieci co 3-osobowa? Ja twierdzę, że nie. Zwykle ze względów finansowych gospodarzy oszczędniej. A więcej odpadów

wytwarzają ludzie zamożni. Niektóre rady już spłaszczyły opłaty. Nie wykluczam, że kiedy gminy uporają się z „rozkręceniem” całego systemu, ceny za wywóz śmieci mogą zmaleć. Ale jeśli dotychczas rodzina płaciła około 50 zł za zabranie odpadów i ich wywóz - nierzadko do lasu - a dziś zapłaci 70 za wywóz i przerobienie, to ekologicznie się to opłaca. Zresztą gdybyśmy nie wprowadzili nowego systemu, trzeba by płacić unijne kary, z naszych podatków.

- Czego możemy się nauczyć od tych, którzy dłużej postugują się tym systemem?

- Gminy są zobowiązane tworzyć specjalne punkty zbiórki odpadów komunalnych. To tam będziemy mogli zawieźć stary mebel albo niepotrzebne okulary. Obserwowałem niedawno działanie takiego punktu w jednym z niemieckich miast. Położony blisko centrum, ale schowany w sąsiedztwie dworca, mieścił kilkadziesiąt kontenerów na różne odpady. Pilnował tego jeden człowiek i potrafił niezłe okrzyknąć, kiedy ktoś wrzucił baterię albo świetlówkę nie tam, gdzie trzeba. Do punktu podjeżdżało auto za autem. Z czasem i my się tego nauczymy.

OKIEM DZIECKA

Drzewa i ptaki są ważne



RP NR 5

WIKTOR GOŁĄB, lat 6, grupa „Wiewiórki” PP nr 5 w Opolu

- Co znaczy, że trzeba chronić przyrodę?

- Ochrona przyrody jest wtedy, gdy ludzie badają zwierzęta i robią to tak, żeby ich nie łapać, tylko obserwować. A robią to po to, żeby wiedzieć, jak im pomagać, jak je leczyć, karmić, nie krzywdzić ich.

To znaczy też, że nie wolno śmiecić, bo wtedy zwierzęta chorują i giną. Nie wolno niszczyć drzew, bo drzewa żyją. One robią dla nas tlen. Poza tym w drzewach wiele zwierząt ma swoje mieszkania - wiewiórki, termyty, ptaki. Niszcząc drzewa, niszczymy te mieszkania i zwierzęta mogą zginąć. A tego robić nie wolno.

OKIEM SAMORZĄDOWCA

Szacujemy koszt przed przetargiem

ARKADIUSZ WIŚNIEWSKI, wiceprezydent Opola

- Jakie obowiązki nowa ustawa nakłada na gminy?

- Jesteśmy na szarym końcu, gdy idzie o poziom odzyskania odpadów w stosunku do Zachodu. Oni odzyskują kilkadziesiąt procent, my kilka. Na gminach ciąży więc obowiązek przeformułowania gospodarki odpadami. Musimy m.in. zaangażować się w utworzenie regionalnych instalacji odpadów komunalnych (w Opolu instalacja ta będzie się znajdować przy ul. Podmiejskiej i poprawdzi ją konsorcjum złożone z Remondisu i Miejskiego Zakładu Komunalnego) oraz zorganizować przetargi wśród firm, które będą śmieci odbierać.

- Dlaczego mieszkańcy drożej zapłacą za wywóz śmieci?

- Jedni zapłacą taniej, inni drożej. Gospodarka odpadami była wolnorynkowa. Część z nas korzystała z tego, że mieszkając w zabudowie wielorodzinnej, zwartej, skąd śmieci łatwiej wywieźć. Te osoby były łakomym kąskiem dla firm wywożących odpady i one często płaciły mniej niż mieszkańcy domków. Teraz ustawa każe nam wszystkim traktować jednakowo, różniąc jedynie to, czy ktoś segreguje śmieci, czy nie. W Opolu przyjęto cenę 13 zł od osoby za śmieci segregowane, 20 za mieszane. Tylko firmy, szpitale itp. płacą po staremu, od kubła.



RP NR 5

- Skąd wzięła się ta cena 13 zł?

- Gmina koszty całego systemu związanego ze śmieciami w Opolu oszacowała na 21 mln zł. Ale z konieczności właśnie szacowaliśmy tę cenę, bo przetargi są dopiero przed nami. Oszacowaliśmy także, że zapłacimy około 10 mln zł za odbiór odpadów w mieście. Może się tak zdarzyć, że jakaś firma zaproponuje ceny dumpingowe i zażąda mniej. Ale równie dobrze możemy zapłacić więcej. Swoisty absurd polega na tym, że działamy wprawdzie w warunkach gospodarki rynkowej, ale jednocześnie - nie wiedząc, ile tych kubłów

jest ani gdzie stoją. To jest trochę nielogiczne. Firmy, które zdecydują się na ceny dumpingowe, mogą za to zapłacić upadkiem. Oby się nie powtórzyła sytuacja z autostradami. Ich budowa miała być dla firm drogowych złą złotą, dziś trzech czwartych tych firm na rynku nie ma. O śmieciach też wszyscy mówią, że są świetnym interesem...

- Ile firm wystartuje w przetargu?

- Sądymy, że kilkanaście. Żeby doprowadzić do pewnej konkurencji, podzieliłoby miasto na 3 sektory. Dla mieszkańców opłata - bez względu na sektor - się nie zmienia. Jeśli będziemy znali realne koszty systemu, jesteśmy gotowi cenę obniżyć. Będziemy przy tym nadal odbierać od mieszkańców odpady wielkogabarytowe, a dodatkowo utworzymy punkty selektywnej zbiórki odpadów komunalnych.

- Pytanie praktyczne: jeśli syn studiuje w Berlinie i przyjeżdża do domu w Opolu kilka razy w roku, to rodzice powinni go wpisać do deklaracji?

- Nie ma takiej konieczności. Do deklaracji należy zgodnie z prawdą wpisać osoby, które na miejscu wytwarzają śmieci. Ktoś, kto studiuje w Berlinie czy w Warszawie, tam śmieci i tam też płaci.

GOŚĆ EKONTO

Robimy krok do Europy

TOMASZ WOLLNY, Stowarzyszenie Technologii Ekologicznych Silesia w Opolu

- Nie tylko jako ekolog, ale i jako inżynier gospodarki odpadami uważam nową ustawę śmieciową za krok w stronę rozwiązań europejskich. Zasada, że gmina ma władztwo nad odpadami jest w Europie stosowana. W niemieckiej miejscowości, gdzie teraz jestem, miasto odbiera śmieci od wspólnoty, a mieszkańcy płacą za to w czynszu.

Dotychczas różnica między Polską i krajami Zachodu była taka, że nawet te same firmy wywożące śmieci są tam bardzo zaawansowane technologicznie, a w Polsce nie chciały inwestować. W krajach zachodnich zajmowały się managementem odpadowym, a u nas to były zwykłe firmy wywozowe. To, co w Europie nazywało się centrum przerabiania odpadów, u nas było składowiskiem.

Jest nadzieja, że to się teraz zmieni. Teraz obowiązek wypełnienia norm unijnych rząd przerzucił na gminy i będzie wymagać ich przestrzegania. Za niewypełnienie tego prawa ustawa przewiduje dosyć wysokie kary. Rząd precyzyjnie, jak z roku na rok ma się zwiększać poziom recyklingu. Przy czym recyklingiem nie jest przerobienie odpadów, a potem spalanie ich w cementowni, ale rzeczywisty odzysk. Czyli ktoś te butelki musi wyjąć i dostarczyć do huty szkła czy



ARCHIWUM PRYWATNE

papier do papieru.

Od 2010 roku wiadomo, że Polsce groziły kary za nieprzebranie unijnych dyrektyw, ale nie było winnego. Gmina umywała ręce, skoro mieszkaniak podpisywał umowę z firmą wywozową. Teraz już tak nie będzie. Winny już jest. Wierzę, że system, który sprawdza się na Zachodzie, zadziała i u nas.

Pewna trudność jest z finansową stroną tej sprawy. Nasze stowarzyszenie będzie sortować śmieci, ale do deklaracji wpisaliśmy, że nie będziemy tego robić. Bo tak się bardziej opłaca. Jesteśmy traktowani jak firma, a to oznacza, że płacimy od kubła, nie od głowy. Jeden pojemnik odpadów mieszanych wychodzi taniej niż cztery kubły sortowanych. Więc będziemy sortować nielegalnie. Ale z czasem to się dotrze.